

Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni **80 fen.**, na pocztach **1 markę**, z odnośnieniem do domu **1 m. 25 fen.**

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Alojzego Gon. W.
Jutro: Paulina Bisk.
Pojutrze: Agrypiny P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 32	za. 7 30.
Jutro „ „	4 32	„ 7 31.
Pojutrze „ „	4 32	„ 7 31.

† Król saski Albert zmarł.

We czwartek wieczorem o 8 mej minut 5 zmarł w swym zamku Sibyllenort król Albert saski, szef olsztyńskiego pułku dragonów. Od dwóch tygodni król chorował, lecz lekarze nie spodziewali się tak nagłego zgonu, choć w ostatnim czasie król był słaby, miał lichy apetyt i począł opuchać. Śmierć nastąpiła dość nagle.

Zmarły król był katolikiem, choć cały naród saski jest ewangelickim. Królowie sascy zostali katolikami, gdy jeden z nich zasiadł na tronie polskim.

„Polska bezczelność“.

Pismo bawarskie »Vaterland« zamieściło pod powyższym tytułem dwa artykuły (nr. 130 i 131), z których podajemy kilka ustępów ku stwierdzeniu, że w niemieckich gazetach jeszcze i sprawiedliwe głosy o nas się odzywają. »Vaterland«, powtórzywszy ustęp mowy cesarza w Malborku, skierowany przeciw Polakom, pisze dalej tak:

„Nie zawsze w kraju, w którym leży Malbork, nie zawsze w Prusach tak dumnie wobec polaków przemawiano. Przodkowie panującego dziś króla pruskiego, mianowicie wielki mistrz zakonu krzyżackiego Albrecht brandenburski, który księstwo pruskie »sekułaryzował«, to znaczy odszczepił od kościoła i z niego uczynił dziedzictwo domu Hohenzollernów, wielce korzystał z zyczliwości polskiego narodu i jego królów; jedynie bowiem tej zyczliwości zawdzięczał brandenburczyk, że Prusy książęce razem z Malborkiem, gdzie owe dumne słowa padły, nie wróciły w posiadanie prawnego właściciela.

»Stosunek zależności Brandenburgii — Prus od zyczliwości Polski znajdował także zewnętrzny wyraz przez to, że książę pruski uznawał zwierzchnictwo Polski aż do owej chwili, w której brandenburczykom udało się zawrzeć związek z Szwecją i razem z tym śmiertelnym wrogiem Polski za otrzymane od Polski dobrodziejstwa prawdziwie po prusku się odwdziżyć..... Cesarz mówił o »polskiej bezczelności«, która chce »szkodzić Niemczyźnie.« Widać ztąd, że jego w hakatystycznym prądzie płynące otoczenie zupełnie fałszywie go poinformowało.

Nie polska bezczelność wytworzyła na wschodzie pruskiej monarchii owe wołające o pomstę niebios stosunki, wśród których jęczy cały naród; nie, wytworzył je szowinizm hakatystyczny w związku z swawolą spekulacyjną (frivoles Spekulantentum), które chcą ludności polskiej wydrzeć z piersi jej język ojczysty, jej tyłowiekową, pełną sławy tradycją i świętą wiarę jej ojców, oraz wypędzić ją z ziemi odziedziczonej po przodkach: I na to polacy mają nie tylko milczeć, ale jeszcze we formie podatków czynnie się do tego przykładają.

„Któryż naród, co zupełnie nie jest zdegenerowany, co ma jeszcze choćby odrobinę godności własnej, znosiłby coś podobnego, któryż naród nie stawilby silnego oporu..... zamachom na jego najświętsze tradycje, na rzecz najdroższą, jaką naród może posiadać, na honor jego? Musielibyśmy

polakami z gruntu gardzić, gdyby wybuchy hakatystycznej zuchwałości znosili może z rezygnacją Turków jako niezmienne fatum. A jeżeli przy tym, przeciw zupełnie prawnym odporze hakatystycznych brutalności, po stronie polskiej w sporadycznych przypadkach idzie się może za daleko, to niechaj panowie prusacy podziękują za to tym, którzy duszę polskiego ludu wzburzyli w jej najgłębszych głębiach, którzy systematycznie odwołują się do..... siły...

»Nie jest prawdą, co referowano cesarzowi, że polacy przed rozpoczęciem antypolskiej polityki najnowszej daty zwalczali niemczyznę lub wręcz spiskowali przeciw istnieniu pruskiej monarchii. Ich stosunkowo większy liczebny wzrost jest zupełnie przyrodzonym objawem, którego udaremnianie lub unicestwienie podlega według niemieckiego kodeksu cywilnego karze. A że polacy ożywieni są uczuciem przynależności, które żyjącym między nimi Niemcom, jeżeli się nieodpowiednio spruwają, daje się ekonomicznie we znaki, jest również naturalnym objawem. I jeżeli dziś od czasu do czasu z obozu polskiego odzywają się głosy i tendencje, z których reporterzy z hakatystycznym nosem szpiegowskim chcieliby zaraz wydestylować straszną zbrodnię zdrady kraju, to te głosy i tendencje są skutkiem i konsekwencją polakożerczego hakatyzmu i szowinizmu. W Berlinie, gdzie także nie miano odpowiedniego zrozumienia dla walki boerów o swoją egzystencją, niechaj zastanowią się nad tem, że ustawami wyjątkowymi, upośledzeniem, niesprawiedliwością i..... nie zdobywa się miłości ani zaufania, tylko zupełnie naturalnie nieprzyjaźni i nienawiści.

„A więc »polska bezczelność« chce szkodzić Niemczyźnie“, powiedziano cesarzowi. To była też pewnie polska bezczelność, która w roku 1866 kazała polskim żołnierzom za ich pruskich braci krew przelewać, mimo że nie dalej jak 3 lata temu brat Prusak (Bruder Preuss), aby przypodobać się Rosyi, pełnił wobec polskiego narodu robotę..... To też pewnie była »polska zuchwałość«, która w r. 1870/71 kazała polakom ramię przy ramieniu z Niemcami dzielnie i mężnie i najbardziej interesowniej krew przelewać na krwawych pobojuwiskach Francji, a i dziś może jest »zuchwałością«, że lud polski dostarcza król pruskiej armii najlepszego, najużyteczniejszego i najehętniejszego żołnierza.

„Dalej była mowa o »obronie niemieckiego zwyczaju«, mianowicie przeciw polakom. Ze Prusy do obrony pruskiego zwyczaju i obyczaju często potrzebowały polaków i nie wątpliwie jeszcze potrzebować będą, zaznaczone już wyżej. Ale polacy już sami z siebie bronili niemieckiego zwyczaju i obyczaju i to w takich rozmiarach i z takim naciskiem, z taką beziinteresownością i zaparciem się siebie, jakiego u Prusaków na próżno się szuka, gdy chodzi o interes niemieckie.

„Przypominamy tylko wojnę turecką, w której rycerski naród polski pod przewodem

swego nieśmiertelnego króla Sobieskiego nie tylko Niemcy, ale całe chrześcijaństwo uratował od niebezpieczeństwa zniszczenia przez jańczarów sułtana, podczas gdy Prusy — Brandenburgia..... przez Francję, bezczynnie zdala przypatrywały się zapasom między Niemcami a Turkami.

„Pierwszym owocem cesarskiego hasła wojennego będzie: wzmocnienie narodowej świadomości i najściślejsze zjednoczenie się wszystkich Polaków. Na zewnątrz zaś przyczyni się ono niestety do jeszcze większego powiększenia antypatii do nas....“

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Sejm pruski został ostatecznie odroczoney w środę popołudniu o godzinie 5. Również i Izba panów rozjechała się w środę na ferie.

— Rząd niemiecki nabył niezbyt dawno za drogie pieniądze wyspy Maryańskie. Urzędowo twierdzono wtenczas, że to są bardzo piękne wysepki. Teraz wysłany tamdotąd urzędnik opisał te wyspy jako składające się z samych prawie wulkanów, do których dostęp jest wprost niemożliwy. Niektóre wulkany są jeszcze czynne. Korzyści z tych wysp nie ma prawie żadnej. Ładny nabytek.

— Wojsko niemieckie w Chinach. Niemcy mieli podczas zawieruchy chińskiej ogółem 19,661 żołnierzy, oficerów i urzędników w Chinach, a oprócz tego 5600 koni. Po stłumieniu powstania wojska te wróciły do kraju, ale pozostało jeszcze 4 i pół tysiąca ludzi i blisko 2 tysiące koni. Na 1-go lipca ma znowu część tych wojsk powrócić, tak że pozostanie ostatecznie w Chinach 3500 ludzi i 2 baterie z odpowiednią liczbą koni. — Na utrzymanie tych wojsk w Chinach uchwalit parlament na rok bieżący 20 milionów marek. Koszta utrzymania jednego żołnierza wynoszą na rok przeciętnie 6 tysięcy marek. Jestto dla pustego i tak skarbu niemieckiego wielki ciężar, zwłaszcza, że wydatki na transport, pocztę i telegraf wynoszą drugie 20 milionów, a odszkodowanie chińskie zaledwie połowę tej sumy pokrywa. Do tego dochodzi jeszcze ta okoliczność, że absolutnie nie widać potrzeby, dla czego Niemcy taką potęgę w Chinach utrzymują. Przy tej okazji zdaje się, chce rząd upiec inną pieczęć, mianowicie chce powiększyć załogę w Kiaoczau. Posłał bowiem tamdotąd batalion piechoty bez widocznej potrzeby. W Kiaoczau jest już 1800 żołnierzy okrętowych i ci zupełnie wystarczają. Mimo to dążeniem rządu jest, żeby siłę zbrojną niemiecką tamże wzmocnić, na co parlament nigdyby nie pozwolił. Rząd myśli więc widocznie tak cichaczem więcej wojska do Kiaoczau przemieścić, a potem zażądać od parlamentu pieniędzy, jak to uczynił z wyprawą chińską.

— Za obrazę majestatu został w Magdeburgu robotnik Dubig na 2 lata więzienia zskazany. Dubig był już przed tem 15 razy karany.

— Z Norymbergii donoszą, że gdy cesarz Wilhelm jechał przez miasto na paradę wojskową, wskoczył na stopień powozu

cesarskiego jakiś człowiek, ale został natychmiast usunięty. Gazety berlińskie przypuszczają, że człowiek ów chciał cesarzowi prośbę wręczyć.

Cesarz Wilhelm mianował hr. Buelowa pułkownikiem huzarów królewskich. Hr. Buelow był dotąd rotmistrzem rezerwy; przeskokczył więc od razu dwa stopnie.

Cesarz niemiecki zaprosił trzech amerykańskich generałów do wzięcia udziału w manewrach cesarskich. Ministerstwo wojny Stanów Zjednoczonych doniosło, że z zaproszenia skorzystają generałowie Corbin, Young i Wood.

Francya. Gazety katolickie nazywają nowe ministerstwo francuskie ministerstwem walki. Prezes ministrów Combes, który niegdyś sam był księdzem katolickim, a następnie się ożenił, dziś jest zapamiętałym wrogiem Kościoła, a podobny duch ożywia także większą część ministrów. Należy więc pogodzić się z myślą, że pod nowym rządem przyjdą na katolików francuzkich ciężkie czasy, co zresztą Combes już zapowiedział. — Tu jednak można dodać, że większy Pan Bóg, niż masońscy ministrowie. Któż zaręczy, że Combes nie runie nagle, jak tylu innych poprzedników. Toż w ostatnich 32 latach Francya miała aż 40 ministrów.

Z Włoch donoszą, iż w mieście Syrakuzie dało się odczuć bardzo silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny. Później trzęsienie ziemi raz jeszcze powtórzyło się. Ludność opanowała przestraszcach. Wiele rodzin opuściło domy, pozostawiając w nich cały dobytek. Trzęsienie ziemi nie wyrządziło szkody. Również i z innych części kraju donoszą o trzęsieniu ziemi.

W ciągu przyszłego tygodnia niech koniecznie zapisze „Gazetę Olsztyńską“ na swej poczcie lub u listowego każdy, kto jej dotychczas na nowy kwartał nie zapisał.

W każdym domu polskim, w każdej rodzinie polskiej powinna się dziś znajdować gazeta polska.

Szerzenie i krzewienie gazet polskich staje się dziś obowiązkiem narodowym dla każdego Polaka.

Tomek.

Opowiadanie z czasów
króla Władysława Łokietka.

Napisał
Br. Sokalski.

Wiek czternasty smutno bardzo rozpoczął się dla Polski. Książę Władysław Łokietek wyparty z Krakowa przez Wacława, króla czeskiego, który się sam królem polskim koronował, nie mógł objąć osieroconego tronu, a nie mając poparcia ani panów, ani możnych lecz zniemczonych mieszczan krakowskich, musiał szukać schronienia w górach i lasach. Przez czas dłuższy ukrywał się on w pieczarze koło Ojcowa, którą odtąd na pamiątkę, że była przytułkiem królewskiego tułacza, Królewską nazywają. Tu podczas gdy moi panowie krakowscy uderzali czołem zwyciężkiemu Czechowi, otaczał lud krakowski najtroskliwszą opieką wygnaniec, gromadził się koło niego aby mu słodzić smutną dolę tułacza, i modlił się, aby mu Bóg wrócił koronę pradziadów i wyzwolił Polskę z pod panowania obcego władcy.

Jakoż wysłuchał Bóg sprawiedliwy modłów ludu, przywiązanego całym sercem do królewskiego rodu Piastów, który mu od czterech wieków po ojcowsku panował. Władysław Łokietek odprawił pobożną pielgrzymkę do Rzymu, i uzyskawszy poparcie Ojca św., a posiłki od Węgrów, zdobył z pomocą wiernego ludu swego naprzód kilka grodów w ziemi krakowskiej, jak Pełczyska, Wiślicę i inne, a następnie, gdy Wacław r. 1305 w Pradze umarł, wy-

Prosimy, żeby czytelnicy nasi o tem pamiętali.

Sprawa nasza polska zyskiwać będzie na sile i znaczeniu w tym stopniu, w jakim będzie się wzmacniało poczucie narodowe w ludzie.

Zwłaszcza na Warmii niech pamiętają o tem wszyscy Czytelnicy nasi. Nie ma u nas ani panów polskich, ani zajmujących wyższe stanowiska osób, któreby ludowi polskiemu w walce o jego prawa językowe dopomogli. Owszem, w wielu przypadkach nawet synowie ludu polskiego, wyszedszy na wyższe stanowiska, pchają lud w objęcia germanizacji, byle sami coś na tem zyskać. Wobec tego lud sam musi się bronić i obroni się, jeżeli tylko w każdym domu będzie gazeta polska. Powinien więc nie tylko każdy sam mieć gazetę polską w domu przez rok cały, ale i starać się o to, aby Gazeta była w domu jego sąsiada, znajomego, przyjaciela. Teraz pora do tego stósowna z powodu blizkiej zmiany kwartału.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odniesieniem w dom przez listowego 1,24 mrk.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 czerwca 1902.

— We środę rano na tutejszem dworcu wykoleiła się lokomotywa. Oprócz uszkodzenia szyn i zwrotnic nie było żadnego nieszczęścia.

— Jenerał-lejtnant von Bock und Polach, komendant piarwszej dywizyi, skaleczony został niebezpiecznie we wtorek w Tyłży. Przeglądał on tam litewski pułk dragonów nr. 1. Gdy przy atacie zatrąbiono «zwrot», dostał się jenerał pod lancę pewnego dragona. Odniósł ranę w głowę i w szyję.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polskokatolickiego Towarzystwa «Zgoda» odbędzie się w niedzielę, 22 czerwca po południu o

parł Czechów zupełnie z Polski przeniósł stolicę królestwa z Gniezna do Krakowa, gdzie w wielu uciążliwych walkach dopiero w r. 1319 w dniu 20 stycznia uroczyście się koronował.

W owych to czasach, o kilkanaście mil od Poznania, w ciemnym głębokim lesie było pustkowie, około którego wąska biała drożyna. Pustkowie składało się z jednej chałupy, obórki i chlewów. Była to siedziba bartnika Wojciecha, który nie mogąc siał zbóża wśród lasów, pielęgnował drzewa owocowe i hodował pszczoły. Piękny sad, a w nim kilkadziesiąt pni pszczołnych, stanowiło jego najcenniejszy dobytek. Miał Wojciech dwóch synów; z tych jeden gospodarzył już od roku na swoim, a drugi Tomek, chłopak lat 16 siedział w dcmu, pomagając ojcu w czem mógł.

Opodal siedziby Wojciecha, w środku rozległego pola, które dokoła otaczały ciemne bory, na nieznanym wzgórzu stał murowany, poczerniały już zamek z wysokimi wieżami. Na około zamku były głębokie rowy i wały z ziemi wysoko usypane, a tu i owdzie w pobliżu tej warowni widać było małe chaty wieśniacze, rozrzucone w półkołu na równinie pod lasem. Zamek ten i wieś nazywały się Szamotoły, a były własnością możnego w owych czasach wojewody poznańskiego, który zwał się Wincenty z Szamotoł.

Pewnego razu, zimową porą, wyprawiał wojewoda w lasach swych łowy. Wielu możnych panów zjechało tu ze stron dalekich i przez kilka dni z rzędu napędzały okoliczne bory: grania trąb, wrzaski naganiaczy i nawoływania myśliwych. Myśliwska wrzawa zbliżała się jednego dnia w tę stronę borów, gdzie leżało pustkowie Wojciecha.

5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Z sądu przysięgłych, 17 czerwca. Kupiec Salomon Flatow stawał oskarżony o oszukańcze bankructwo. Flatow skazany został już dawniej przez izbę karną razem na 4 lata więzienia, za sfalszowanie 158 weksli. Teraz zarzucało mu oskarżenie, że książki prowadził tak fałszywie i nie dbałe, że o jego rzeczywistym stanie majątkowym nie można się było przekonać. Czytał to zaś dla tego, aby ukrzywdzić swych wierzycieli. Sąd na mocy zeznania świadków nabrał przekonania o winie oskarżonego i znosząc poprzednie kary, skazał go ogółem za wszystko na 4 i pół roku cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 4 lata. — 18 czerwca. Za przestąpienie przepisów o przekroczeniu granicy, sfalszowanie atestu i użycie fałszywych papierów stawali oskarżeni wyrobnik Juliusz Rogalski z Nowojowiec, gospodarz Adam Poel z Mącie i gospodarz Fryderyk Lichtenstein z Trzcianki. Skazani zostali Rogalski na 6 miesięcy, Lichtenstein na 1 miesiąc i Poel na 1 rok więzienia. — 19 i 20 czerwca. Oskarżeni o wspólne morderstwo stawają robotnik M. Jędrzejczyk i wdowa po wyrobniku W. Bachor z domu Patora, oboje z Baranijstrony. Otruli oni wspólnie żonę Jędrzejczyka, aby się pobrać. Bachorowa miała dostarczyć trucizny. W tej sprawie powołano aż 51 świadków i sprawa potrwa dwa dni.

— 16-letnia Marta Błażejewska, córka przed kilku laty tu zmarłego mistrza krakowskiego, wyjechała przed dłuższym czasem do Berlina. Dnia 9-go czerwca wyszła ona za prawunkami i dotąd nie wróciła. W piątek, 13 czerwca znaleziono w kanale w Szarlottenburgu ciało jakiejś niewiasty, a krewni poznali, że jest to ciało Marty B. Czy tu zaszedł wypadek, lub zbrodnia, dotąd nie można było stwierdzić. Na ciele nie ma żadnych znaków świadczących o gwałcie.

— Dobra rycerskie Track (Trautzig), obszaru 1250 mórg, 4/5 kilometrów szosą od miasta i dworca Olsztyna, w okolicy polskiej i katolickiej, z uregulowanymi hypotekami z powodu choroby do nabycia przy wpłacie 50 000 marek. Blższych wiadomości udzieli właściciel.

* **Z Brunswaldu** piszą nam co na-

Usłyszał to Tomek i rzecze do ojca:

— Jak to dobrze, że oni aż tu się zbliżyli, może dopadną gdzie tego niedźwiedzia, który nam, zakradłszy się do pasieki, taką szkodą wyrządził.

— Pewnie, że dobrzeby to było, ja już za stary, abym mógł na niego po nocach zasiadać; jednak pan Wojewoda pewnie już zdążył ku zamkowi, i tę knieję ominie.

— To ja pobiegnę do boru, skłonię się p. Wojewodzie i powiem mu, że w tej części jest niedźwiedź — rzeki Tomek.

— A no dobrze, pójdz szybko wzdłuż rzeki, to rychło ich tam spotkasz, a weź ze sobą łuk i kilka strzał do sajdu, może ci się przyda...

Tomek ledwie otrzymał zezwolenie ojca, już się i zabrał, a ucałowawszy ręce rodziców, wybiegł czempredzej z chaty. Kiedy Tomek stanął przed p. Wojewodą i rzecz swoją przedłożył, kazał p. Wojewoda czempredzej zatrąbić, aby wszyscy myśliwi zebrali się na naradę. Tomkowi był on rad bardzo, gdyż dotąd, chociaż już kilka dni polowano, nie udało się myśliwym wytropić niedźwiedzia.

Pan Wojewoda pytał Tomka łaskawie ile ma lat, i czy umie władać łukiem, a kiedy tenże śmiało na wszystko odpowiadał, zwrócił się do swego Łowczego, który się wyłącznie łowami trudał, i coś do niego po niemiecku przemówił.

Pan Łowczy skinął na Tomka, podał mu spory kawał mięsiwa i chleba i zaga-dnął:

— A cóż ty zuchu nie miałbyś ochoty gonić za zwierzyną; wziąłbym cię chętnie na zamek.

— Gdyby mi tatuś pozwolili, rzecze Tomek, tobym chętnie poszedł. C. d. n.

stępuje. Stusne skargi czytaliśmy w Gazecie na coraz większe upadanie śpiewu po kościołach naszych. Najwięcej temu winna Niemczyzna, która się wdiera do kościołów i ruguje nasz piękny śpiew polski. Dzieje się potem tak, że ani po polsku, ani po niemiecku śpiew nie idzie. Mielśmy na to dowód w niedzielę, 1-go czerwca, kiedy tu było czterdziestogodzinne nabożeństwo. Przy procesyi po południu zaśpiewał ks. proboszcz po niemiecku, gdyż to była tak zwana niemiecka niedziela. Póki w kościele z organami, to jeszcze Niemcy śpiewali, ale wkoło kościoła to ani rusz śpiew nie szedł i ludzie szli w milczeniu, bo po polsku śpiewać nie mogli, a po niemiecku nie umieli.

* **Brunswald.** Jacys złodzieje uprawiają tu od dłuższego czasu swoje rzemiosło. Nasamprzód zginęły ryby z jezior tutejszych, w zeszyły tygodniu zaś zakradli się złodzieje do drobiu i pokradli kilka sztuk, nawet małe gąski których wcale użyć nie można. Pewnemu gospodarzowi skradziono świnie, a mistrzowi krawieckiemu Sp. dzbaa cynkowy z mlekiem. Ślady prowadziły pod Luchwald, ale złodziej widocznie skręcił znowu ku Brunswaldowi, aby ślad zmylić. W sobotę odbyła piechota olsztyńska marsz dystansowy do Gutsztata, Heiligenthal itd. Jak zwykle przy takim uciążliwym marszu zasłabło kilku żołnierzy i trzeba ich było odwieść do garnizonu. Gdy taki wóz z sześciu żołnierzami i podoficerem przejeżdżał przez Barkwedę, poczęli żołnierze strzelać ślepymi nabojami na stojącą przed karczmą furmankę. Koń się sploszył i uciekł, ale wypadku nie było. Przed szkołą w Buchwaldzie poczęli żołnierze znowu strzelać do dzieci, które właśnie szły ze szkoły. Łatwo mógł się wydarzyć przytem jakiś wypadek przez sparzenie i pokaleczenie. Dobrzeby było, aby władza wojskowa o tem się dowiedziała i owych swawolnych żołnierzy ukarała.

* **Z pod Wartemborka** piszą nam co następuje: Czas św. misyi u nas się zakończył i oby jak najlepsze przyniósł owoce. Byłem kilka razy na polskich naukach księży Misyonarzy i bardzo mi się one podobały. Jeden tylko zarzut uważam za niesłuszny, ale sędzę, że zrobił nam go ks. Misyonarz dla tego, że nie znał tutejszych stosunków ani naszego ludu. Oto we czwartek po południu na nauce wołał ks. Misyonarz: »Zginiecie, zginiecie zwłaszcza wy Polacy, bo nie szanujecie waszych księży.« Co do Warmii, to z ręką na sercu stwierdzić mogę, że właśnie nasz lud polski tak księży szanuje, jak nigdzie indziej i Niemcy mogą się tego od nas dopiero uczyć. Nie mogłem się dowiedzieć, czy na niemieckiej nauce też ks. Misyonarz wołał: Wy Niemcy zginiecie, bo nie szanujecie waszych księży! Moim zdaniem, byłoby to się tam lepiej przydało. Zresztą na Misyi w Gietrzwałdzie polscy Misyonarze z Galicyi właśnie występowali przeciw oddawaniu za wielkiego uszanowania. Jeden z nich wołał: Kto ze szacunku chce mnie całować w rękę, ten niech lepiej sobie kupi kawał mięsa i ten całuje, bo ręka jest też tylko kawałem mięsa człowieczego. Widocznie ów ks. Misyonarz znał dobrze nasz lud, jego pokorę i uszanowanie, więc ganił mu nawet za wielkie i niewolnicze oddawanie szacunku.

* **Pasym.** Ciekawy i interesujący proces zakończył się w sobotę przed królewskim sądem nadziemiańskim w Królewcu. Tutejszy właściciel młyna p. Thiel był dawniej zabezpieczony od ognia w wschodniopruskim stowarzyszeniu ogniowym. Mimo tego chciał T. wstąpić do innego stowarzyszenia. Gdy się Wschodniopruskie stowarzyszenie o tem dowiedziało, wykluczyło T. Ponieważ układy z innymi stowarzyszeniami nie przyszły do skutku, był T. wcale nie zabezpieczony. Zwrócił się więc znowu do Wschodniopruskiego stowarzyszenia, które mu odpowiedziało, że go przyjmie, jeżeli T. zapłaci kosztą oszacowania itd. T. zgodził się na to i przyjechał też architekt Breitmeyer, który wygotował zabezpieczenie. Zostało ono podpisane i policyjnie odstemplowane. Krótco potem zapłacił T. premię za pół roku i sądził, że

wszystko jest w porządku, choć nie miał jeszcze polisy. Ale co się dzieje? Dnia 17 kwietnia wybuchł u Thiela ogień i zniszczył cały młyn, śpichrz i budynek. T. pisał do dyrekcji, aby kazała szkodę otaksować. Odpowiedź długo nie przychodziła, ale T. nie złego sobie nie myślał, tylko pisał drugi raz prośbę o otaksowanie szkody. Na to otrzymał T. taką odpowiedź: »Cóż mamy takować? Pan nie jest u nas zabezpieczony.« Gdy T. znowu napisał, że przecież zapłacił za pół roku premię, otrzymał odpowiedź: »Premię przez omyłkę od pana ściana i może ją par z powrotem odebrać.« Na to T. skarżył dyrekcję, a na szczęście miał wszystkie papiery, z których się wykazuje, że rzeczywiście przyjęty został do zabezpieczenia. T. proces wygrał i stowarzyszenie ogniowe musi mu wypłacić 70 do 80 tysięcy m. odszkodowania. Proces trwał przeszło dwa lata i T. chce teraz jeszcze skarżyć o procent od tych pieniędzy i szkoda, jaką przez ten czas poniósł. Wypadek ten niech będzie przestrożą, aby każdy zabezpieczony koniecznie starał się mieć jak najprędzej polisę w rękę. W razie jakiego wypadku można wtedy być zupełnie pewny, że się odszkodowanie dostać musi. Zdarzyć się może bowiem, że nie każdemu by tak pomyślnie proces wypadł, jak p. Thielowi.

* **Ostruda.** Smutną wiadomość otrzymała wdowa Gołombiewska ztąd. Syn jej pracował od 4 lat w Berlinie i utrzymywał ją. Nieszczęśliwym wypadkiem dostał się młodzieniec w lejarni w piec i spalił się dośmiertnie.

* **Wielbark.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Kupcy już dzień poprzednio chodzili po domach i skupowali inwentarz. Ceny były tak wysokie, że można powiedzieć, iż dotąd takich cen nie płacono. Szczególnie pożądane były krowy dojne i woły robocze. Za krowę, którą dawniej płacono 120 m., trzeba było teraz dać najmniej 200 m. Targ na konie był również ożywiony. Lepszych koni nie było wprawdzie, ale za konie robocze płacono wysokie ceny.

* **Toruń.** Proces przeciw pani M. Brejskiej, jako właścicielce «Gazety Toruńskiej», zakończył się skazaniem podsądnej na 24 mk. kary albo 8 dni więzienia i kosztą za to, że posłaniec ekspedycji trzy razy nie zaniósł gazety na policję, choć mu to p. Brejska wyraźnie poleciła.

* **W Poznaniu** przygotowują wszystko na przyjęcie cesarza. Zjedzie tam przede wszystkim cały sztab policji z Berlina; ulokują go w miejskim teatrze. Oprócz tego zjedzie niezawodnie niezliczona rzesza szpiclów. Poznaniacy będą się niezawodnie strzegli przed nieproszonymi gośćmi, którzyby może pragnęli zasłużyć sobie na order i nagrody za wykrycie jakich tajnych spisków lub t. p. Już niektóre pisma pisały, ażeby Polacy nie okazywali ciekawości na wszystkie „cudactwa“, które będą do oglądania, lecz żęły pozostać w domu. Takie uroczystości Polaków nie obchodzą.

* **Opole** (na Śląsku). W zakrystyi tutejszego kościoła parafialnego znajduje się godny widzenia nagrobek ostatniego księcia opolskiego, który zmarł w roku 1532. Książę należał do polskiego rodu Piastów, z którego (jak wiadomo) także królowie polscy pochodzili. Na ścianie w zakrystyi wisi cudowny obraz matki Boskiej, który przedtem był w Niemieckich Piekarach. Ozdoba tego cudownego obrazu jest zrobiona z srebra, które polski król Jan Sobieski zdobył pod Wiedniem w namiocie tureckiego wielkiego wezyra, Kary Mustafy: Temu polskiemu królowi zawdzięcza niemal cały niemiecki kraj, że się nie dostał pod panowanie tureckie. Gdy wielki wezyr zalał swoją armią niemieckie kraje i oblegał Wiedeń, pospieszył król polski Jan Sobieski na blaganie posłów niemieckich i na zachętę posła Ojca św. z pomocą pod Wiedeń. Przeciągał przez Górny Śląk i w Piekarach modlił się przed obrazem Matki Boskiej o zwycięstwo. Obraz jej kazał potem przyozdobić srebrem, zdobym na Turkach, których w roku 1683 pobił pod

Wiedniem, przez co ocalił całe państwo niemieckie. A jak się dziś odwdzięczają Niemcy Prusacy nam, potomkom tak bohaterskiego narodu polskiego? Wydzierają nam język i kują prawa wyjątkowe na nas, ażeby nie zostało ani śladu polskiego plemienia. Od Boga mamy nasz język i wiarę. Dla tego musimy ich bronić jako najcenniejszych skarbów. Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy. »Gazeta Opolska«.

* **Wrocław.** Tutejsza Izba karna zasądziła odpowiedzialnego redaktora „Kath. Soantagsblatt“, repententa ksiązęco-biskupiego akademickiego konwiktu, ks. Jana Melzera, za obrazę członków Hakaty na 100 m. kary.

Rozmaitości.

Historja z węzem. Do szpitala miejskiego w Odesie przywieziono mieszkańca powiatu orgiejewskiego, Andronika Policza, który dostarczony tam był z następującą atestacją urzędu gminnego: »Androni Policz, prowadzenia się dobrego, karany sądownie nigdy nie był, ani też nie znajduje się pod śledztwem, z tego więc powodu posłany zostaje na kuracyą do Odesy do szpitala miejskiego, aby się tam pozbył węza, t. j. gadu polowego, jaki mu się dostał do wewnątrz«. Dokument ten zopatrzony jest w pieczęć urzędową i podpisy starosty, oraz pisarza. Opowiadanie „chorego“ według Odeskiego Listka, zkaż wszystkie szczegóły czerpiemy, brzmi jak następuje: Przed dwoma tygodniami musiał on spędzić noc w stepie pod gołem niebem. Zasnął około północy. Nagle obudził się, poczuwszy coś zimnego w przetyku. W pierwszej chwili nie wiedział, co się z nim dzieje, w tem spostrzegł, że z szeroko otwartych ust zwiesza mu się ogon węza. Chciał krzyknąć, lecz głosu nie mógł wy dobyć, chciał z gardła wyciągnąć węza, a gładkie jego ciało wysliznęło mu się i znikło w jego wnętrzościach. O wypadku tym zawiadomił on urząd gminny. Na razie nie uwierzono mu i oddano go pod nadzór dwóch ludzi, którzy dzień i noc obowiązani byli pilnować, ażeby węz nie zechce z niego wyjść. Dozórca zeznał, iż w ciągu dwóch dni trzy razy widzieli, jak podczas snu Policza z ust jego wysuwała się głowa węza i obejmawszy się w koło, chowała się. Na podstawie tego urząd gminny sporządził protokół i Policza posłał na kuracyą do szpitala w Odesie. Tam doktorzy opowiadaniu temu nie uwierzyli, by jednak chorego uspokoić, zarządził przepłukanie żołądka, węz jednak nie raczył się pokazać. Istnieje przypuszczenie iż Policz chory jest na rozstrój umysłowy, lud jednak w Odesie święcie wierzy w jego przygodę i tłumnie gromadzi się przed gmachem szpitalnym, oczekując wiadomości o ukazaniu się węza. Kumoszki miejscowe dowodzą, iż dopóki Policz będzie w mieście, węz się nie ukaze, nie znosi on bowiem turkotu miejskiego.

Śmierć tygrysa wśród koni. Tragiczną śmierć poniósł w amerykańskim mieście Ponghkeepsie olbrzymi tygrys bengalski, który uciekł z miejscowego cyrku. Wspaniałe zwierzę, ważące 400 funtów, wzniesiło na razie straszliwy popłoch wśród spokojnych mieszkańców ludnego miasta, ale tym razem tygrys pędząc przez ulice, myślał tylko o własnem ocaleniu i przeraźliwe okrzyki uciekających przed nim były zupełnie bezpodstawne. Tłumna pogoń służby cyrkowej i wielu odważnych amatorów awantur, uzbrojonych w siekiery i rewolwery wyznała go w końcu za miasto. Tygrys już, już zaczął czuć się na swobodzie, aliści oblawa dosięgła go i tam zagroziła drogę. Oszałałe zwierzę, szukając kryjówki wpadło w końcu do wagonu kolejowego, w którym znajdowało się około tuzina koni. Rozpoczęła się zażarta walka. Konie rzuciły się na zbiega, starając się przygnieść go do ziemi i wałąc kopytami. Tygrys znow usiłował opanować ich grzbiety. Ale ciemnota miejsca i przewaga liczebna rychło przechyliła zwycięstwo na stronę przyjaciół człowieka. Tygrys został zabity, przedtem jednakże zranił mocno 6 koni.

Z powodu
zupelnego zwiniecia

naszego skladu sukna.

➔ towarow lokeiowych i konfekcyi ➔
stawiamy towary we wszelkich oddzialach do

zupelnej wyprzedazy.

Zapasy towarow sa dobrze zaopatrzone i polecamy:

➔ Materye na suknie wszelkiego gatunku. ➔
katuny, inletry, powloki, wyspy, naspy, barchany, bielizne,
firadki, portyery, dywany, nakrycia na stoly, loza i deki, piora, kwap,
konfekcyja dla kobiet, mezczyzn i dzieci,
sukna, bukskiny i materye na paltoty.

Towary oddajemy po cenie zakupna i nizej.

Grunwald & Blank,
OLSZTYN, ul. Prosta.

⊗ Na czas Bierzmowaria ⊗
polecamy:

Ksiazeczka

Bierzmowania

czyli wskazowki i modlitwy do go-
nego przyjecia sw. Sakramentu Bierzmo-
wania, przez ks. Lubeckiego.

Cena 10 fen.

Polecam mój sklad

gotowych bryczek,

przy dwuletniej gwarancyi i korzystnych warunkach odpłaty.

G. Reitzug, fabryka pojazdów.

OLSZTYN, ulica Lipsztacka nr. 23,
(przy małym dworcu).

Z dawniejszych zakupów jestem jeszcze wsta-
nie sprzedawać

bawełnę

po następujących **tanich cenach:**

Ciemno niebieska, do prania, pojedyncza Nr. 16
funt **1,20—1,60 M.**
Czerwona, do prania, kręcona, Nr. 16
funt **1,40—1,80 M.**
Ciemno niebieska, do prania, kręcona Nr. 16
funt **1,30 M.**
Czerwona, do prania, pojedyncza Nr. 16
funt **1,20 M.**
Bielona, pojedyncza Nr. 16
" **0,80** "
Bielona, kręcona, Nr. 16
" **1,00** "
Niebielona, kręcona, do płótna Nr. 16
funt **0,85 M.**
" pojedyncza, Nr. 16
" **0,65** "
Brunatno szara pojedyncza
" **0,90** "
Brunatno szara kręcona
" **1,10** "
Farbowane bawełny we wszystkich kolorach, kręcone i
niekręcone I. jakości są do nabycia u

L. Hirschfelda,

➔ w OLSZTYNIE, ulica Prosta. ➔

Kto chce tanio kupić bawełny, niech ją kupi u
L. HIRSCHFELDA, w Olsztynie, ulica Prosta.

Sprzedaz

posiadłości.

Z powodu starości chcę sprzedać mo-
ją posiadłość na wybudowaniu w
Warkalach przy Jonkowie, skła-
dająca się z 130 mórg dobrej roli, w
tem 15 mórg dobrej, dwusiecznej
łąki, budynki mieszkalne i gospodarze
w porządku, kompletny inwentarz z
całym żniwem. Warunki sprzedaży
bardzo dogodne. Mający chęć kupna
niech się do mnie zgłoszą.

Franciszek Bauchrowicz,
posiedziciel w Warkalach.
(Warkallen p. Jonkendorf).

Jęczmienną kaszę

od 5 funtów począwszy
po 10 fen. za funt, po-
leca

G. Eschholz Następca,
M Steiner,
Olsztyn, rynek 18/19.

Tapety,

Farby gotowe do malowania,
fyrnysy, laki, pendzle, szablony
poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Wszelkie gatunki

➔ **farb** ➔

także gotowe do pociągania **far-
by olejne**

**pendzle,
laki,
pokost,
klej,
karbolineum,**

-- poleca bardzo tanio --

Paweł Hirschberg,
Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

B. Jacob

dom konfekcyjny

OLSZTYN, —

ul. Prosta nr 2

poleca

do Komunii św.

ubrania gotowe od 6 m.,

ubrania na miarę

od 15 m.,

kapelusze i obuwie.

Pierze do pościeli

Podwojnie czyszczone pierze
do pościeli od 0,50 M. do 2,50
M. za funt poleca

L. Hirschfeld,
ul. Prosta

*** Nowenna ***

do św. Antoniego

*** Padewskiego, ***

cena 25 fen.,

jest do nabycia w

*** drukarni ***
Gazety Olsztyńskiej.

Sprzedaz trawy.

Sprzedaz tegorocznego pierwszego
sprzetu trawy na osuszonych jeziorach
odbędzie się:

1. Na Pełnodze 2 lipca przed poł. o 9-tej.
 2. Na Peglickim również 2 lipca po poł. o 2.
 3. Na Patryckim 3 lipca przed poł. o 9.
 4. Na Maragu 4, 7 i 10 lipca przed poł. o 10.
 5. Na Kiestroju 5 lipca przed poł. o 9.
 6. Na Swiętajskim również 5 lipca po poł. o 2.
 7. Na Bogdańskim 8 lipca przed poł. o 9-tej.
 8. Na Zabinie również 8 lipca po poł. o 3.
 9. Na Dobregu i Zaginku również 9 lipca przed poł. o 10.
- Sprzedaz trawy odbędzie się tylko
za natychmiastową całą zapłatą.
Warunki sprzedaży zostaną przed
terminem ogłoszone.

Ubrania do komunii św.

według miary od 10 m. począwszy, zapasowe i to własnej roboty
od 6 m., gotowe zakupione jeszcze taniej.

Ubrania dla młodzieńców i chłopców
sukienne i z materji do prania, między tem wiele okolicznościowych
zakupów i szczególnie

własnego wykończenia ubrania męzkie
w wykonaniu jak na miarę

poleca

Jacob Levy

Jopy z
sukna
łóden od
2³/₄ m.

Szare za-
kiety
Listre od
2,00 m.

sklad ubrań dla męzczyzn i
chłopców.

Główna gaiaż tego interesu:

Wykonywanie eleganckiej garderoby według miary,
przyczem wielki sklad sukna

i wyprobowany doskonały przykrawacz (około 5 lat u mnie za-
trudniony).